

Cena „SZKOLNICTWA”
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Kurier pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z góry
rocznie, półrocznie lub
kwartalnie
Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam”

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja

Prenumeratorem udziela
Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa” od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Solidarnie walczmy o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

Prosimy o ile możności najwcześniejsze
odnowienie prenumeraty.

„Niepopularne” hasło....

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dembowski nie zbyt szczęśliwych rzywa wyrażen, ile razy wypadnie mu się zetknąć z nauczycielstwem. Zaledwie przebrzmiały echa jego odezwania się na temat rozluźnienia i niekierowności, a oto usłyszeliśmy nową improwizację, wystosowaną do deputacji Związku naucz. ludowych. Tym razem nie wspomniał p. Dembowski już ani słowem o dawniej przez siebie stwierdzonej niekierowności, zapewnił natomiast deputację o swej życzliwości dla nauczycielstwa. Zapewne też w zamian za te zapewnienia, domagał się, aby deputacja nie osłabiała, ale wzmacniała zaufanie nauczycielstwa do władzy szkolnej, która — wedle jego wyrażenia się — słusznym żądaniem w miarę środków, nigdy nie odmówi, ale je spełni lub poprzez gdzie należy.

My we wspomnianej deputacji nie braliśmy udziału, nie wpływaliśmy też na jej wysłanie. Zapewnienia życzliwości dla nauczycielstwa i jego żądań podobne do tych, jakie wygłosił p. Dembowski, słyszeliśmy już wypowiedziane przez wielu innych ludzi niejednokrotnie; żądanie, aby wzmacniać zaufanie nauczycielstwa do władzy szkolnej, wcale nas nie obowiązuje. Przywykliśmy patrzeć na ludzi i zdarzenia ze stanowiska interesów nauczycielskich, z tego też punktu widzenia rozpatrzyć chcemy przemówienie p. Dembowskiego do deputacji związkowej.

Postulaty, przedstawiane przez Związek naucz. lud. są powszechnie znane w całym kraju naszym. Powtarza je każdy nauczyciel, zna każdy obywatel, interesujący się bodaj trochę kwestią szkolną. Prędzej czy później, z wolą lub bez woli p. Dembowskiego, nauczycielstwo ludowe doczeka się ich urzeczywistnienia. Że wszystkiego naraz nie uzyska, że lata jeszcze całe upłyną, zanim spełnią się wszystkie nasze żądania, to rzecz przewidziana i pewna niemal, a Rada szkolna krajowa czy jej kierownictwo, w naj-

lepszym razie termin ów tylko może przyspieszyć jak znów z drugiej strony, inne wpływy i czynniki nieprzyjazne nauczycielstwu, termin ten zaledwie tylko opóźnić zdołają. Pan Dembowski wie o tem bardzo dobrze i jak z jednej strony nie może dać żadnej deputacji konkretnych zapewnień ziszczenia się żądań nauczycielskich, tak z drugiej strony, nie zaryzykuje bezwzględnie twierdzenia, że ten lub ów postulat uwzględnienia nie znajdzie. Bo przecież nauczycielstwo na wiatr żądań swych nie powtarza, nie domaga się też rzeczy niemożliwych, ale takich tylko, które wyrastają z istotnych jego potrzeb, z interesa rozwoju i postępu szkolnictwa ludowego. Czy żądania te są istotnie niepopularne? Tak — u pewnej, znikomo małej części naszego społeczeństwa, a jednak nawet ci przeciwnicy żądań nauczycielskich, dziś już swej niechęci nie wążą się głośno objawiać, okrywając ją nawet wszelkimi pozorami życzliwości. Dlaczego tak się dzieje, odgadnąć nie trudno. Na sprawę nauczycielską zapatruje się dziś cały kraj nasz zgoła inaczej, niż dawniej przed laty. Minęły też bezpowrotnie błogosławione te czasy, kiedy to lada marne użenienie doli nauczycielskiej uchodzić mogło za akt łaski i wspaniałomyślności. — Ostatnia wielka batalia przeciwnauczycielska w Galicji, mimo to, że została w porę zaaranżowana i prowadzona tak zaciekłe, spełzła na niczem. Jej aranzjerowie znaleźli się już dziś w znacznej części poza nawiasem życia publicznego. Wśród tych warunków każda wybitniejsza osobistość w kraju naszym, każdy przewidujący polityk musi wprost z konieczności markować swe ośobiście życzliwe stanowisko do postulatów nauczycielskich, na ogół wziętych. — Tak zrobił p. Dembowski, czego innego nie można było odeń oczekiwać nawet.

Inna rzecz jeśli chodzi o szczegóły, a przede wszystkim o główny postulat poprawy poborów służbowych. Każdy wie, że regulacja płac nauczycielskich musi nastąpić, ale nikt nie wie na pewno, kiedy i pod jakim naciskiem dopiero będzie to musiało nastąpić. I tu p. Dembowski poszedł utartym śladem wielu innych, nie mogących się w sprawie poprawy bytu nauczycielskiego zdobyć na nic innego ponad ogólniki i wyszukiwanie różnych przeszkód.

Zaznaczył tedy w odpowiedzi, że:

1) nie można tak łatwo zmieniać ustaw, jak się to w powszednim życiu wydaje, 2) nauczycielstwo I-ej klasy płac, przy otrzymaniu plac 3. rang urzędniczych, żeby wyszło, 3) hasło 3. rang nie jest popularne w kraju naszym, nie może też liczyć na poparcie lub powodzenie przy a) zajęciu w zawodzie nauczycielskim 60% kobiet, które w żadnym urzędzie nie awansują równocześnie, b) zawikłanych trudnościach, komu i gdzie należałoby przyznać owe rangi, bez narażenia władzy szkolnej na różne zarzuty, a nauczycielstwa na różne zawody i nowe rozgoryczenie.

Rozpatrzmy czy naprowadzone względy istotnie utrudniają regulację plac naszych, czy naprawdę zrównanie pborów nauczycielskich z placami urzędników państwowych 3. rang ostatnich jest przy zważeniu tych względów niemożliwe.

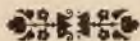
Pierwsza uwaga p. Dembowskiego ma za sobą tylko drobne pozory słuszności, bo rzeczywistość, która w ciągu niewielu lat ostatnich kazała Sejmowi kilkakrotnie już, nie po razu niemal zmieniać ustawy o placach nauczycielskich, dowodem czegoś zupełnie innego. Zresztą na ogół wzięwszy, ustawy szkolne nasze są niejasne i nie zbyt wzorowo skodyfikowane, więc rewizya ich i zmiana, nie tylko ze stanowiska nauczycielskiego jest pożądana.

Uwaga druga jest właśnie najsilniejszym dowodem potrzeby regulacji plac, bo jeśli jedni nauczyciele (mężczyźni i kobiety) mają już teraz wyższe place, niż urzędnicy IX. klasy rangi, to dlaczego inni, taksamo — a może i ciężiej (szkoła 1-klasowa) pracując, pobierają zaledwie takie place, jak policyanci gminni lub podurzędnicy i słudzy państwowi. Czy w którejkolwiek innej dykasterji służby publicznej panuje taki chaos i różnorodność w placach służbowych? Gdzie jest zasada słuszności, która każe równą pracę równem płacić wynagrodzeniem? Setki i tysiące razy wykazywano u nas już, że bezprzykładny, bo tylko w zawodzie nauczycielskim istniejący system plac miejscowo-klasowy powinien być ze względów słuszności zniesionym, a p. Dembowski, godząc się w zasadzie na jego zmianę, przecież mimoto używa go jako atuta przeciw regulacji plac. Zresztą nauczyciele I. klasy opłacani są nie przez kraj, lecz przez odnośne miasta, a deputacyi chodziło o opłacany z funduszków krajowych ogół nauczycieli. Tym ostatnim musi się pobory podwyższyć; czy tamtym przy tej sposobności nasz Sejm potrafi teraźniejsze ich place obciążyć, to rzecz zgoła inna i dla nas obojętna. Niech tensam Sejm, który stworzył takie stosunki, znajdzie sposób ich polepszenia i zmiany.

Trzecia uwaga p. Dembowskiego jest najnie-

sześliwszą i nie przypuszczaliśmy nigdy, aby ona w tej formie, mogła być wypowiedzianą przez kogoś, tak obznajomionego ze sprawami szkolnictwa, jak obznajomionym być winien p. Dembowski. Z uwagi na kobiety w zawodzie nauczycielskim i system plac miejscowo-klasowy, hasło 3. rang nie jest popularne w kraju. Za pozwoleniem! A kto to przepelnił szkoły nasze żeńskimi siłami nauczycielskimi, zbierając siły bez kwalifikacyi? Mówiąc o regulacji plac, nie należy w ogóle sprawy kobiet nauczycielek wyodrębnić u nas, bo wówczas z natury rzeczy nasuwa się każdemu myśl, że to zniewieszczenie naszego szkolnictwa było celowo przeprowadzone, jedynie dlatego, aby później uniemożliwić poprawę plac. Tych zamiarów ohyba nie było, więc podwyższeniu plac kobiet nauczycielek wcale nie stoją na przeszkodzie. Co do równomiernego zaś lub nierównomiernego ich traktowania, to zasada ta była już niejednokrotnie omawiana zarówno przez Sejm, jak Radę szkolną krajową i dziwnem dziś, bardzo dziwnem byłoby, gdyby z jej powodu istniały ciągle jeszcze jakieś trudności. — Co do sprawy gdzie, komu i jak przyznać «owe rangi», to nie tylko zawikłanych, ale w ogóle żadnych trudności tu nie ma. Najpierw nie żądamy wcale rang, tylko plac, unormowanych systemem osobowo-klasowym; żądamy awansu na podstawie ogólnego statusu nauczycielskiego. W ozem więc trudność, czy w zestawianiu statusu, czy w zniesieniu systemu miejscowo-klasowego? Wszakżeż tylko takie rozwiązanie kwestyi nauczycielskiej jest jedynie dobre i tylko wtedy władze szkolne nie będą narażone na różne zarzuty, a nauczycielstwo na nowe zawody. Koroną wszystkiego jest końcowa konkluzja p. Dembowskiego o niepopularności 3. rang. — Być może, że rangi istotnie nie mają w kraju popularności; przyznajemy otwarcie, że kwestyi tej nie rozbiegaliśmy, bo jak wspomnianem zostało powyżej, nauczycielstwu nie zależy na rangach, ale jedynie na placach. Pewnem jest jednak, że co do tej kwestyi poprawy plac naszych, to z nikim na popularność mieniać się nie myślimy. Nasze żądania poprawy bytu nie znajdują posłuchu tylko u tych, którzy radziby dzisiejszą ciemnotę Galicyi i nadal jeszcze zekonserwować — kraj cały jako taki; mieszczaństwo, lud wiejski, kadry robotnicze, olbrzymia większość całego społeczeństwa odnosi się do żądań naszych życzliwie i na tej właśnie podstawie żywimy pewność, że poprawa bytu naszego jest kwestyą niedługiego już czasu. Kraj zresztą wie bardzo dobrze, że my niczego nowego nie żądamy; wie, że przed dzisiejszą galicyjską autonomią nauczycielstwo ludowe miało nie tylko place, ale nawet charakter służbowy urzędników państwowych 3. najniższych rang — że do-

piero autonomia odebrała nam i płacę i poprzedni jasno określony charakter służbowy. Kraj wie więcej jeszcze; wie, że ustawa krajowa podwyższając ostatnim razem płace nauczycielskie, dała w I i II klasie plac najwyższe płace tylko dla 673 nauczycieli i nauczycielek, w czem mieści się personel nauczycielski miast Lwowa i Krakowa (opłacany nie przez kraj, ale przez odnośne gminy), oraz nauczycielstwo 30 miast większych. Miara tych plac nie należy więc oceniać poborów nauczycielskich w ogóle, skoro 6.000 jednostek nauczycielskich w IV. klasie plac zrównano co do dochodów ze służbą państwową, a kilku tysiącom nauczycieli wyznaczono po 700, 800, 900 i 1000 koron, dodając im na pocieszenie nadzieję, że w ciągu dalszych lat służby nauczycielskiej mogą dojść do wyższych stopni plac. Kraj cały wie to co my głośno wypowiadamy, że nauczycielskie pobory w Galicyi są skandalicznie małe — więc żądania poprawy tych stosunków nie są tak niepopularne w kraju, jak się to p. Dembowskiemu wydaje. Kraj nawet nie zasłania się brakiem pieniędzy na regulację plac nauczycielskich, a reprezentanci olbrzymich rzesz ludowych niejednokrotnie już w Sejmie i poza Sejmem domagali się podwyższenia tych plac. Wyrażanie się p. Dembowskiego o niepopularności żądań zrównania plac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 3 rang najniższych, nie odpowiada nastrojowi kraju i przekonaniu absolutnej większości naszego społeczeństwa. Dlatego uważamy je za nieszczerliwe i nie trafne!



O seminaria nauczycielskie.

Jak powszechnie wiadomo, uchwalił dawniejszy Sejm galicyjski zakładanie dwutypowych seminariów nauczycielskich w kraju naszym. Jakie wrażenie wywarła ta uchwała wśród nauczycielstwa ludowego, nie potrzebujemy dziś przypominać. Wystarczy nadmienić, że stała się ona powodem licznych protestów z kół nauczycielskich, a protesty te odbiły się głośnym echem w całej prasie krajowej. Nikt na nie jednak wówczas nie zwracał uwagi. Myślano: nauczyciele wygadają się, wykrzyczą nawet — ale sprawa sama pójdzie swoim t. j. galicyjskim torem. Jakkż Rada szkolna krajowa zabrała się do ułożenia statutu organizacyjnego dla nowych seminariów nauczycielskich. Nie zbyt trudna to była rzecz widocznie, skoro na posiedzeniu w dniach 24, 25 i 26 czerwca b. r. statut odnośny został wypracowany i uchwalony, gotów do odesłania ministerstwu w Wiedniu. I nikt poza Radą szkolną krajową nie wiedział wówczas nic konkretnego w całej sprawie — dopie-

ro po załatwieniu jej, wiadomość o tem, co się stało, dostało się na szpalty dzienników. — Znow jak poprzednio posypały się protesty, znow zaczęto sarkać na tajemniczość, jaka po załatwieniu tej, tak ważnej sprawy towarzyszyła. I znow zdawało się, że sprawa cała przycichnie w barzo niedługim czasie, że chwilowe zainteresowanie się nią przeminie wkrótce, a sam statut zostanie tymczasem zatwierdzony i wejdzie w życie.

Tymczasem zaszedł wypadek, jakich coraz więcej w Galicyi od pewnego czasu. Komuś, jednemu, drugiemu i dziesiątemu przyszło na myśl, że sprawa wykształcenia nauczycieli ludowych nie jest sprawą jednostek, ale sprawą publiczną, że nie uchodzi by sprawę taką załatwiać miała swobodnie sama Rada szkolna krajowa, bez zasięgnięcia opinii społeczeństwa, jedynie interesowanego w tym wypadku. I oto zaszły zdarzenia nieprzewidziane i zgola zapewne nie oczekiwane przez tych, którym na rychłym uporaniu się z dwutypowymi seminariami w kraju naszym najwięcej zdażało. Społeczeństwo przemówiło, lud się ruszył, zakładając swe uroczyste veto. — Mieliśmy już jeden tłumnie obelany, a sprawie tej głównie poświęcony wiec ludowy — w niedługim czasie, da Bóg, wieców podobnych odbędzie się więcej. I w Sejmie dzisiejszym, tym ostatnim galicyjskim sejmie kurjałnym kwestya dwutypowych seminariów nauczycielskich odżyła na nowo. Poruszył ją przed kilku dniami poseł ukraiński, dr. Makuch, który, jak sądzić należy z pierwszych jego wystąpień, należyta a rozumna opieką swą otoczy nasze szkolnictwo ludowe i w ogóle cały nasz system szkolny. O dalszych losach naszych dwutypowych seminariów zawiadomimy nauczycielstwo we właściwym czasie — bo tak, jak dziś rzeczy stoją, sprawa cała nie jest jeszcze zupełnie i ostatecznie załatwioną!



W sprawie budowy szkół.

Długoletni wyzysk ludu wiejskiego na cele oświaty jaki uprawiała swobodnie klika stańczykowska wspólnie z Radą szkolną krajową skończy się w niedługim czasie. Obecnie bowiem inteligentni posłowie ze Stronnictwa ludowego skierowali całą uwagę na półwiekową krzywdę ludu, i dokładają usilnych starań, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Na tegorocznej sesyi w pamiętnym dniu 3 września 1908. po ostrej utarczce między posłem hr. Kazimierzem Badenim (exnamiestnikiem i exprezydentem ministrów a posłem Włodz. Kozłowskim, która omal, że nie spowodowała pojedynku między tymi posłami, zapadła uchwała, aby z 10 cio milionowej po-

żyteżki na budowę szkół, z której zasiłków udzielano jedynie w myśl uchwały sejmowej na budowę szkół w gminach, szkół niemających, przeznaczyć 1 milion K. na budowę szkół w gminach, gdzie zdawna budynki szkolne istnieją, *ale gdzie obecnie zachodzi konieczna i gwałtowna potrzeba nowego budynku.*

Ponieważ przeciw tej uchwale wielu posłów się oświadcza, a nawet rozchodzą się pogłoski o zamierzonej reasumpcyi tej uchwały, przeto w obronie tej słusznej sprawy, zwalczanej jedynie przez stańczyków, umieścił poseł Jan Wasunq w „Kuryerze Lwowskim“ cały szereg długoletnich krzywd ludu, które wykazują, że uchwała komisyi budżetowej jest ze wszechmiar uzasadnioną.

W myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1895 roku, której twórcą i referentem był dzisiejszy marszałek krajowy, nałożono na gminy obowiązek stawienia budynków szkolnych z tem zastrzeżeniem, że jeśli suma kosztorysowa będzie wyższą, niż 120 % dodatków do podatków, w gminie opłacanych, to nadwyżkę kosztów budowy ponad wpłacone przez gminę 120 proc. dodatków (w ciągu 3 lat po 40 proc.) pokryje fundusz krajowy. Ustawa powiada, że gmina ma prawo „*żądać*“ dopłaty do kosztów od funduszu krajowego.

Jasno i wyraźnie określona wola prawodawcy w praktyce wypaczono w dwojakim kierunku. W pierwszym ustępie § 9. tej ustawy wyraźnie jest zaznaczone, że pieniądze uzyskane z wpłacenia przez mieszkańców gminy 120 proc. dodatków do podatków mają służyć na kupno placu i ogrodu pod szkołę, budowę budynku szkolnego, wyposażenie szkoły w wewnętrzne urządzenie i budynki gospodarcze (stajenka, drewnitnia itp.). O ile pieniędzy braknie, różnicę dopłaca fundusz krajowy.

Rada szkolna krajowa *ure caduco* interpretowała ustawę, względnie stosowała w praktyce (bo trudno nazwać nawet i interpretacją wyraźnie gwałcenie ustawy) w ten sposób, że pieniądze ze 120 proc. dodatków do podatków zabierała *w całości na pokrycie kosztów budynku szkolnego*, a kupno gruntu, sprzęty szkolne i budynki gospodarcze musiała gmina ponadto sama zapłacić, to znaczy nałożyć na swych obywateli jednokrotnie drugich 120 proc., a nawet więcej, by pokryć kosztą zakupna gruntu, urządzenia i budynków pomocniczych.

Ba, ale nie na tem koniec! Ustawa z kwietnia 1895 r., korzystna na papierze dla gmin, nałożyła wielki ciężar na fundusz krajowy, gdy tymczasem Sejm nie pomyślał równocześnie o odpowiedniem udotowaniu funduszu szkolnego i przeznaczył na dopłatę 100.000 złr. rocznie. Marna ta — w stosunku do potrzeb — suma miała starczyć na budowę szkół w kraju, liczącym całkiem górą sześć tysięcy

gmin, nie mających całkiem szkół lub przeważnie liche budynki szkolne. Ku rozgoryczeniu ludności, przywiązującej nadzieję do tej ustawy, akcyą budowy szkół dla braku funduszy zółwim krokiem postępowała naprzód. Pod presją opinii Sejm dwukrotnie podnosił dotację tak, że doszła ona ostatecznie do 400.000 kor. rocznie. Gdy i tą kwotą nie można było zaspokoić żądań gmin, które kupiwszy grunt i złożywszy 120 proc. dodatków do podatków, latami całami czekały na budowę szkoły, uwarunkowaną dopłatą z funduszu kraj. zdecydował się Sejm w r. 1907 na zaciągnięcie pożyczki 10 milionów kor. na budowę szkół.

Postanowiono dotację stałą zmniejszyć na 200 tys. koron rocznie, a drugie 200.000 koron użyć na opłacanie procentów i amortyzacyi pożyczki dziesięciomilionowej, która miała być zaciągana w miarę postępu budowy szkół. Wydział krajowy, przekładając Sejmowi odnośne przedłożenie, wyszedł ze słusznego założenia, że najważniejszym zadaniem na polu szkolnictwa jest zorganizowanie i budowa szkół w gminach, które szkół zupełnie nie mają.

Na wezwanie W. kr. sporządziła Rada szkolna krajowa w lipcu 1906 r. wykaz gmin wedle 3 kategorii. Kategorją A) zostały objęte gminy budynku szkolnego nie posiadające, kategorją B) gminy, które w chwili sporządzania wykazu miały już plac pod budowę szkoły zakupiony i *zaintabulowany na fundusz szkolny*, jakoteż 120 proc. dodatków do podatków złożonych, szkół zaś w nich nie budowano, gdyż dotacja 400.000 kor. funduszu szkolnego rocznie nie tylko nie wystarczała, ale na 3—4 lata naprzód była wyczerpana. Wreszcie do kategorii C) zaliczono szkoły istniejące mające budynki w złym stanie, a kupno placów i składanie 120 proc. w toku.

Odnośnie do sposobu sporządzania wykazów nadmienić musimy, że w wielu wypadkach Rady szkolne okręgowe sporządziły wykazy *niedbale*, to też szereg gmin niewinnie dostał się do kategorii trzeciej. Formalistyka biurokratyczna spowodowała np. że gmina, mająca złożonych od lat na budowę szkoły 120 proc. dodatków i *kupiony, wypłacony* nawet grunt, który zwalniać musiała od jakiegoś serwitutu dworskiego, lub innego ciężaru, zaliczona była do kategorii trzeciej.

Osobiscie interweniowałem w dwóch wypadkach, dotyczących gmin powiatu rzeszowskiego, gdzie w prokuratury skarbu i namiestnictwie przeszło dwa lata zalegała sprawa zwolnienia gruntów kupionych pod budowę szkoły od serwitutu od 100 lat niewykonywanego (jakieś dostarczanie kilku świec rocznie przez dwór) na rzecz cerkwi.

Wedle ustawy sejmowej z marca 1907 roku z pożyczki 10-milij. na budowę szkół mogą być u-

dzielane zasiłki tylko gminom, objętym wykazem A), B), podczas, gdy gminy z wykazu C) mają otrzymywać zasiłki tylko, o ile dotacja roczna 200.000 kor. rocznie starczy.

Wedle planu Wydziału krajowego akcyja budowy szkół miała być w dwóch pierwszych kategoriach dokonana w ciągu 5—6 lat, poczem reszta pożyczki miała służyć na budowę szkół w gminach 3-ciej kategorii. Rok 1903 upłynął bez rezultatu, bo uchwała Sejmu nie była sankcyonowana, w roku 1908 buduje się tylko sto kilkanaście szkół, bo brak planów, nadzoru technicznego, szlenderian wspólny gmin, Rad szk. okręgowych do tego się przyczynia. Widzimy więc, że do końca roku bieżącego stanie o 300 budynków mniej, niż w planie pierwotnym puszczano.

Akcyja budowy szkół w gminach ad A) i B) zajmie nie 6, ale 10—12 lat

W gminach, należących do trzeciej kategorii, nastąpi tymczasem stosunki rozpaczliwe. Budynki szkolne, stare, przeważnie drewniane, zniszczone stawiane były lat 20—30 temu, gdyż liczba uczęszczających do szkół była nieznaczna, więc gminy musiały wynajmować sale po chatach chłopskich, organistówkach, karczmach itp. Zasiłku z funduszu kraj. którego ma się prawo „żądać“, doczekać się nie można. Co robić ma gmina, w której 320 dzieci do szkoły uczęszcza, a budynek walący się na 1 salę. Dwie wynajmowano od dworu. W tym roku dwór słowaczko wypowiedział kontrakt najmu, gdyż potrzebuje tego domu dla robotników sezonowych. Z pożyczki 10-milij. korzystać gmina nie może, bo chociaż w lipcu 1906 roku pieniądze (120 proc.) były złożone, to ponieważ zwolnienia od pożyczki Towarz. kredyt. ziemsk. gruntu darowanego przez właściciela obszaru dworskiego było dopiero w toku, przeto gminy zaliczono do wykazu trzeciego. Zdeklarowała gmina ponad obowiązek wpłacenia kwotę 1.000 kor., dwór, oceniając jej położenie również ofiarował 500 kor., a przecież na ustawie oparte „żądanie“ dopłaty z kraj. funduszu szkolnego nie odniosło skutku w r. 1908 i wedle zdania referenta Rady szkolnej krajowej dopiero w roku 1911 może mieć skutek. Przecież Rada szkolna krajowa wyraźnie zleca Radom szkolnym okręgowym, by rozpraw konkurencyjnych żądań o dopłatę nie przedkładała, gdyż gminy mogą liczyć na zasiłki gdzieś dopiero w r. 1913 i następnych. Mógłbym wymienić cały szereg „szyberów“, w dziedzinę humorystyki wkraczających, których wzywają odnośni referenci, by napływ żądań gmin ile możliwości odsunąć. Ale nawet za złe im tego mieć nie można, nawet przeciwnie przyznać trzeba, że dział ten Rady szkolnej krajowej wedle najlepszej woli jest prowadzony. Najlepszej jednak woli referent z 200.000 K.

miliona nie robi.

Czyż nie słuszne jest rozgoryczenie u ludności, że dla gmin korzystna ustawa z roku 1895 nie jest wykonywana? Czyż nie słusznie gminy od lat na utrzymanie szkoły łączącej, gdy mimo świadczeń ponad ustawę — nie może się sama budowy szkoły doprosić, a widzi, że gmina sąsiednia, która założeniu szkoły do ostatniego roku się opierała, teraz bez trudności pieniądze dostaje i choć później plac kupiła i 120 proc. dodatków złożyła?

Uważając za słuszne stanowisko Rady szkolnej krajowej iż budowa szkół, tam, gdzie one dotychczas nie istnieją, jest zadaniem głównem, stwierdzić musimy, że od reguły tej w wypadkach licznych odstąpić trzeba. Wydzielenie 1 miliona koron na budowę szkół kategorii trzeciej czyni zadość potrzebie, a nie łamie myśli wytycznej, dlatego też należy żywić nadzieję, że uchwała komisji budżetowej znajdzie u Sejmu przyjęcie. Niewątpliwie liczyć będzie musiała Rada szkolna krajowa, by z dotacji 1 milion koron udzielić zasiłków tym gminom, gdzie budowa szkół jest wywołana koniecznością ostateczną, a nie dążeniem gminy, by skorzystać ze sposobności i znośny jeszcze budynek szkolny zamienić przy pomocy funduszu szkolnego na bardzo paradny. Oceniając na miejscu w każdym wypadku przez organa Rady szkolnej krajowej może temu ostatecznie zapobiedz i przyczynić się do sprawiedliwego indywiduального rozdziału zasiłków w myśl zasady przyjętej przez Wydział krajowy.

Reasumując poprzednie wywody 1) dążyć musimy do utrzymania uchwały komisji budżetowej odnośnie do przeznaczenia 1 miliona koron z pożyczki 10 milionowej i dotacji całej rocznej 200.000 koron dla szkół kategorii trzeciej.

2) zmusić Radę szkolną krajową by zadawała się ustawowym świadczeniem 120 proc. dod. i nie zmuszała gmin wbrew ustawie do kupna gruntu i sprawienia urządzenia.

3) zmusić Radę szkolną krajową, by zaprzestała wymuszać od gmin świadczenia pieniędzy w gotówce groźbą, iż wcale nie dostaną zasiłku z funduszu krajowego.

4) żądać, by Namiestnictwo przydzieliło Radzie szkolnej krajowej, kilku inżynierów dla nadzoru budowy szkół, gdyż brak planów i techników powoduje opóźnienie w budowie szkół w gminach pierwszych dwóch kategorii.

Ze spraw wychowawczych.

»Krytyka« umieściła w zeszytoie VI. i VII. br. na powyższy temat artykuł, który co do treści stano-

wi prawdziwą perłę pośród galicyjskiej prasy, dla tego też cytujemy go w większych wyjątkach.

„Podozas gdy w Królestwie prywatnej szkole polskiej grozi nakaz prowadzenia nauki historii i geografii powszechnej w języku rosyjskim, gdy z osłabieniem ruchu rewolucyjnego rząd jedną po drugiej odbiera zdobycze kulturalne, gdy w Poznańskiem wszelki protest na polu szkolnictwa zamerł zupełnie — w Galicyi świta jakby możność reform szkolnych. W prądach „od góry“, z ministerium wiedeńskiego, które od przyszłego roku szkolnego poleca zwracać baczniejszą uwagę na *właściwości indywidualne ucznia*, co ważniejsze, w działalności nauczycieli słyhać zapowiedź nowego ruchu na polu szkolnictwa. Ostatni zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyty w Krakowie w czerwcu b. r. zdobył się na ostre potępienie polityki Rady szkolnej, na Walnem zaś zgromadzeniu Towarzystwa komisya krakowska reformy szkolnej przedstawiła projekt programu szkoły realnej, pięknie uzasadniony w referacie prof. Wasunga, projekt, który *śmiało i bezwzględnie* zrywa z austriackim *»zarysem organizacyjnym«*, uważanym przez tutejszych pedagogów za genialny — i nietykalny!!

Plan nauki w zreformowanej szkole realnej wprowadza obok nauki teoretycznej ćwiczenia praktyczne w geografii, matematyce, naukach przyrodniczych. W dwóch niższych klasach odgrywają one rolę główną. Dziecko, wstępujące do szkoły, nie będzie przykute do pulpitu i zmuszane do słuchania abstrakcyi, zanim uczyć się będzie fizyki i chemii — przerobi samo szereg doświadczeń: przy geografii 1 godzina tygodniowo poświęcona ma być nauce podstawowych pojęć, a dwie wycieczkom i ćwiczeniom itd. Program dąży do wykształcenia nie ciasnego zawodowca, lecz człowieka *rozumiejącego i przyrodę i życie społeczne*.

W klasie VIII podaje przedmioty, budzące najwięcej zainteresowania w dojrzewającym młodzieńcu, przez szkołę starannie pomijane, więc *»wykształcenie prawnie społeczne«*, biologię ogólną, literaturę najnowszą. Nie tu miejsce na szczegółowe roztrząsanie tego planu, zaznaczyć należy jednak jego jednolitość i logiczność, wypływającą z świadomego ujęcia podstaw zasadniczych, na których go budowano. Czy mógłby być zastosowanym zaraz we wszystkich szkołach realnych? Inicytorowie odpowiadają — nie. Nowy program wymaga nowego pokolenia nauczycielskiego: niebezpiecznie wprost byłoby go wydawać w ręce rutynistów, przeświadczonych o doskonałości „zarysu organizacyjnego“, uważających gimnazjum za przygotowanie do „wyższych zadań życia“ przez zupełny rozbrat z życiem.

Przygotowanie sił nauczycielskich jest rzeczą na dziś najpilniejszą: drogą ku temu ma być zdanem T. N. S. W. wysyłanie nauczycieli do Anglii, sprowadzenie do nas wystawy szkolnictwa angielskiego. Te jednak przedsięwzięcia są drobną jeno częścią prac, które podjąć należy. Wśród nich najpilniejsza — urabianie opinii przez szeroko ujmowane dyskusye o podstawowych zasadach wychowania i szkolnictwa, związku ideałów wychowawczych z prądami społecznymi i ustrojem państwowym. Świadomość zupełna: *dłaczego jest źle i w czym tkwi zło*, wskaże najpewniejszą brzoń do walki ze złem, naprowadzi na drogi reformy. Nie poprawienie, poprzestające na lataniu walącego się gmachu, lecz wznieszenie nowych budowli na trwałych fundamentach, stanie wówczas przed opinią publiczną, jako zadanie *pilne i tak konieczne, że siły i środki znaleźć się muszą*.

Naogół jednak i w towarzystwie nauczycieli i w prasie naszej istnieje zupełna obojętność dla kwestyi „zasadniczych“, interesowanie się wyłącznie szczegółami, praktycznymi na dziś wskazówkami, doskonale licujące z ideałem urzędnika, czekającego prądu „z góry“. Dziś, w chwili gorączkowego wzmożenia się nacjonalizmów, walki kulturalnej w wschodniej Galicyi, nikt nie podejmuje sprawy tak ważnej, jak *unarodowienie szkoły*, nie występuje w imię wskazań pedagogicznych przeciwko utrakwizacyi. Sprawa współżycia różnych narodowości na jednym terenie, możliwości rozwoju kulturalnego krądej z nich przy wzajemnem pomieszeniu, życie wysuwa je co chwila i rozwiązać będzie musiało.

Szkola jako najłatwiejszy do ujęcia wykładnik kultury, odgrywa tu rolę poważną. Równocześnie z wzmaganiem się ruchu „*wolnej szkoły*“, szkoły świeckiej, bezwyznaniowej tj. wychowującej dzieci nie w zasadach jednego wyznania, lecz w tem, co wszelkiej etyce jest wspólnego, równocześnie z walką z klasowym charakterem szkoły dzisiejszej, dążąc do uspołecznienia wychowania — rozlegają się żądania unarodowienia szkoły. Dla wszystkich wyznań i wszystkich klas społecznych wspólne wychowanie ma nosić piętno narodowe.

Ruch zmierzający ku unarodowieniu szkoły w istocie swojej opiera się nie na tej ideologii, lecz na potrzebach życia narodowego, któremu brak pracowników na wszystkich polach działalności technicznej, przemysłowej, społecznej, naukowej, przy równoczesnej *hyperprodukcji kandydatów do posad urzędowych*.

Szkola narodowa, nie zamykając swego programu w obrębie kraju rodzinnego, tworzy *ma dzielnych obywateli*, nieustraszonych pracowników, rozumiejących *potrzeby współczesne*, zdolnych wyczuć drgnięcia życia

narodowego w całej wielostronności jego przejawów.

Pomiędzy dziećmi różnych narodów, zamieszkujących na wspólnym terytorium, istnieć powinny pewne formy współżycia — może wspólne wycieczki i wzajemne zwiedzanie szkół i instytucji — ale jeden zakład wychowawczy mieścić nie może dzieci różnych narodów (na stałe, jako zjawisko normalne), bez wypaczenia kierunku ich wychowania, bez krzywdy obustronnej; silniejsza kulturalnie strona, wiera wtedy wpływ na słabszą, hamując jej rozwój, sama też traci wiele na rozpraszaniu się nieuchronnym. — Szkoły utrakwistyczne na terytorium polsko-ruskim *nie tylko nie mogą załagodzić przeciwieństw narodowych, osłabić walki — przeciwnie, wyrządzając krzywdę duchową młodzieży stron obu, spotęgować tylko mogą nienawiść wzajemną, lub — w najlepszym razie, spełniając złozenie swych twórców, wychowują biernych „krajowców“... monarchii austriackiej.*



Wspomnienia pośmiertne.

Tymoteusz Mandybur, emer. c. k. radca krajowy kawaler orderu Franciszka Józefa, honorowy obywatel miasta Tarnowa itd. zmarł dnia 23 b. m. w Przemyśle przeżywszy lat 83. Zmarły był wytrawnym pedagogiem, jednym z pierwszych radców szkolnych krajowych. Zanim objął ten zaszczytny urząd, zajmował posadę profesora gimnazjalnego w Brzeżanach, w Bochni, następnie zaś przez długi szereg lat był dyrektorem gimnazjum w Tarnowie. Byli uczniowie ś. p. Tymoteusza Mandybura, dzisiaj wszyscy prawie na wyższych stanowiskach, chowają wdzięczną pamięć dla męża, który młodzieżą się zajmował gorliwie, po ojcowsku. Niemniej podwładne nauczycielstwo obdarzało nieboszczyka zawsze wielką sympatją i czcią.

Wincenty Bieroncki, nauczyciel szkoły męskiej im. Dietla w Krakowie, sekretarz krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, członek prezydium Związku naucz. słoweńskiego w Austrii, zmarł 6 b. m. przeżywszy lat 49. Ś. p. Wincenty był od pierwszej chwili założenia kraj. „Związku“ jednym z najpilniejszych działaczy, nie tylko wewnątrz — ale i zewnątrz organizacji, gdzie pracował zarówno piórem jakoteż słowem. Nauczycielstwo traci w Nim najlepszego Kolegę, zaś „Związek“ jednego z najczynniejszych pracowników. To też nie innego jak tylko wyczerpująca praca ponad siły zwały z nóg człowieka, który mógł jeszcze długie lata pracować pożytecznie na niwie szkolnictwa ludowego. Przyłączając się do grona współczujących szczerzy żal z powodu zgonu ś. p. Wincentego życzymy Mu: *Oby Ci ziemia lekką była! Spoczywaj dzielny Druhu w spokoju!*

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Deputacja nauczycielska w Sejmie. Celem poparcia wniesionego memoriału przez komitet ostat-

niego wiecu nauczycielskiego — udała się dnia 2 b. m. deputacja złożona z pp. Nowaka, Soleśkiego, Podowicza i Smulikowskiego do Sejmu. Członkowie deputacji konferowali z posłami: Bandrowskim, Głębickim, Makuchem, Oleśnickim, Skolyszewskim, Stapińskim, Wasungiem i przedstawili obciążony los nauczycielstwa wiejskiego, domagając się zniesienia IV. kl. plac. Następnie popierano sprawę dodatków pięcioletnich, zniesienia lat służby do 35 i polepszenia doli emerytów także wdów i sierót po nauczycielach. Wszyscy posłowie przyrzekli tym sprawom energiczne poparcie.

500.000 losów po 1 K są już rozesłane i zjadają się po wszystkich kantorach i bankach. Z funduszu zebranych powstał ma *Sanatorium dla całego nauczycielstwa krajowego bez różnicy wyznań i narodowości*. W tak ważnej sprawie należy zorganizować siły nauczycielskie i iść wśród szerokich warstw społecznych hasło zachęty do kupowania losów, przeznaczonych na budowę *Sanatorium nauczycielskiego*. Tworzyć komitety po wszystkich miastach i miasteczkach i łączyć się z ludźmi, tej sprawie życzliwymi. Komitety pań i panów niechaj zbierają fanty, bo oprócz spodziewanych zysków wydatki są ponad siły. („Byt“).

Niezwykle okazałe pożegnanie przygotowali przyjaciele i zawasnicy ustępującego z Bóbrki insp. szkolnego p. Reicherta. „Zasłużonemu dobrodziejowi“ przygotowano na pamiątkę pierścień, adres w tece... no i rzecz naturalna suty bankiet, na który to cel nałożono na każdego nauczyciela kontybutycę w kwocie 5 koron!! Niesrety w okręgu bobreckim są wśród nauczycieli dwa stronnictwa tj. niezasłużenie protegowani oraz niewinnie pokrzywdzeni Polacy i Rusini. Jak wypadnie cała ta „szopka“ trudno przewidzieć, tembardziej, że dochodzą nas słuchy, że p. Reichert pozostaje nadal w Bóbrce. — O bliższe szczegóły w tej sprawie prosimy tamt. Kolegów.

Inny świat — inni ludzie! W całej Austrii reformuje ministerstwo oświaty dotychczasowe gimnazja i szkoły realne na jednolitą szkołę średnią — tylko w naszej zacofanej Galicyi niema nikogo, aby się upomniał o podobną szkołę. Dla nas jest zwykłą nowością dopiero, to... co inni zarzucili od dawna.

Przykład godny naśladownictwa. Z Gorlic donoszą nam: Tamtejszy inspektor p. Stanisław Sliwiński przeniesiony do Przemyśla, zjednał sobie u całego nauczycielstwa szczerą miłość i prawdziwy szacunek. Chciano go pożegnać uroczystie, lecz wymówił się od tego, prosząc, aby złożoną kwotę 152 koron przeznaczono na fundusz burs paucz. im. Małachowskiego.

Szan. Koledzy i Koleżanki pamiętajcie przy każdej sposobności o składkach choćby najdrobniejszych na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych.

Bardzo smutny objaw. Jak znikomo małym jest zainteresowanie sprawami nauce i szkolnemi pośród młodych zastępów naszego nauczycielstwa świadczy fakt sprawdzony na podstawie specjalnych zapisków, że na blisko 4.000 sił, które w ostatnich pięciu latach wstąpiły do zawodu... zaledwie dwie tylko... figurują w spisie prenumeratów „Szkolnictwa“.

Przypomnienie. Prosimy tą drogą Sz. PT. Kolegów o nadesłanie uzyskanej gotówki ze sprzedaży książek, nakładem kraj. Towarz. nauczycieli ludowych, a przesłanych do rozsprzedaży w roku 1903.

== MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Zielińskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody

W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda

Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz 75 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-

robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy

przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i

choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami.

Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Plan lekcyjny szczegółowy dla szkół 1. i 2. klasy. Cena

egz. 1. K. 50. h.

Opleka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz

65 hal.

Samuczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu

z nut także początków muzyki w szkołach ludowych. Cena

egz. z przesyłką 60 h.

Beztądne kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena

zniżona egz. 1 kor. z przesyłką

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi

od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Warzywnictwo popularnie napisane przez Hergolta, prze-

robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 hal.

Ogród ozdobny obszernie dzieło z licznymi ilustracjami,

przez Bol. Maleckiego insp. ogrodnictwa cena egz. 4 kor.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w do-

godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Zarząd szkoły w Branicach

p. Pleszów koło Krakowa wysyła szosopy jabłoni 1--2--3 i 4 letnie po 10 ct. 16 ct. 24 ct. i 35 ct. grusze 1--2--3 letnie po 14 ct. 20 ct. i 30 ct. truskawki 100 sztuk 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct., silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 zł.

Uprasza się o podanie dokładnego adresu, ostatniej stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Najnowsze wzory rysunkowe

opracował i wydał

B. Kotula nauczyciel rysunków

w Cieszynie — Śląsk austr.

Dotąd wyszły z druku:

Część I. Roślina i ornament

50 tablic (34×21 cm) zawierających 300 wzorów i 4. stronie tekstu. Cena egz. z przesyłką pocztową 3 K. 60 hal.

Część II. Przedmioty płaskie i perspektywa.

Cena egz. z przesyłką 3 K. 60 hal.

Część III i IV w druku.

Część II. Geometrii elementarnej

wraz z nauką rysunków geometrycznych dla II. klasy szkół wydziałowych

w opracowaniu Stan. Tokarskiego i Em. Moniaka

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K. 80 h. zaś z przesyłką pocztową 2 K., do nabycia w Administracji „Jutrzenki Polskiej“ we Lwowie ulica Hauznera 7. tudzież we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Na obecną porę

jaką najlepszą do przesadzania drzewek poleca

Zarząd ogrodów książąt Sanguszków

w Gumniskach o. p. Tarnów (Galicya)

w najrozmaitszych i najwspanialszych odmianach

szczępy owocowe: jabłoni, gruszy, śliw, czereśni, wiśni, brzoskwiń i moreli;

krzewy owocowe: malin, czernic, porzeczki, agrestów, fig, róż cukrowych i winorośli;

krzewy ozdobne: w 500 pięknych i rzadkich gatunkach, róż i zrazów tychże, dalej: sadzonek wieżby koszykarskiej oraz artykułów ogrodniczych.

Cennik wraz z uwagami o sadzeniu drzew owocowych przesyła Zarząd ogrodów na żądanie.

Do bibliot. nauczycielskich

polecamy nader pouczające wydawnictwa.

Jakiej reformy potrzebuje szk. ludowa w Galicyi 30 h.

Z krainy nędzy 30 "

Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych . . 30 "

Dążenia klerykałów w szkolnictwie ludowym 23 "

Germanizacja z urzędu w szkołach galicyjskich 30 "

W obronie szkoły i spraw nauczycieli . . . 30 "

Do nabycia tylko w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,

„KURIER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 popoł., jak i porannem o godzinie 7 rano

podaje

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli(lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.